

Bycie żoną prezydenta to zaszczyt, a nie praca

21 lipca 2016

„Himalaje hipokryzji”, program „koryto plus” – to tylko niektóre przykłady reakcji opozycji na przedstawiony w Sejmie przez PiS projekt ustawy dotyczącej zasad ustalania pensji dla najważniejszych osób w państwie. Zgodnie z tym, jak piszą media, „rewolucyjnym projektem” przewidziane są podwyżki uposażeń między innymi dla prezydenta i członków rządu. Swoją opinię na ten temat w rozmowie z korespondentką radia Sputnik przedstawił politolog, ekspert Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych Tomasz Jankowski.

– Jak podwyżki rzędu tysięcy złotych korespondują ze stopą życiową przeciętnego Polaka i czy sytuacja gospodarcza kraju pozwala na taki krok?

– Jest to kolejny przykład arogancji władzy, kolejny przykład na to, że ta arogancja nie zmieniła się szczególnie wtedy, gdy doszło do wymiany rządów PO na PiS. Nie chcę udawać zaskoczonego, bo władza w Polsce od wielu lat tym się charakteryzuje, że dużo się mówi o obietnicach dla społeczeństwa, ale, jeśli chodzi o podwyżki, to w pierwszej kolejności realizuje się je dla rządu. Proszę też zwrócić uwagę na argumentację, jaką się przy tych okazjach stosuje. Pamiętam, że gdy poprzednim razem zwiększono pensje dla posłów, to mówiono o inflacji, o tym, że rosną ceny podstawowych produktów, że posłowie muszą za coś żyć. Teraz z tego, co wiem, pani Beata Szydło za sprawowanie swojej funkcji dostanie rekordową podwyżkę. A w moim rozumieniu zapowiada to na jakąś większą inflację w polskiej gospodarce, co zresztą byłoby bardzo możliwe. Proszę zauważyć, że na razie realizowanie dotychczasowych obietnic PiS nie ma pokrycia w zwiększeniu dochodów państwa. Co to oznacza? A oznacza to, że będzie nam rósł dług publiczny, wzrasta obsługa tego długu,

pada wartość waluty itd. A to znowu przekłada się też na podstawowe ceny. Więc, być może, pani Szydło i jej urzędnicy już zawczasu chcą zabezpieczyć się na taką ewentualność.

– A to ciekawe, że Pan tak uważa, bo w argumentacji tej decyzji stwierdza się, że pensje mają być uzależnione od sytuacji gospodarczej w kraju. Jeśli sytuacja będzie bardzo dobra, to politycy będą zarabiać więcej. Logika podpowiada, że jeżeli teraz ma być podwyżka płac, to znaczy, że sytuacja gospodarcza w kraju jest dobra?

– No właśnie, tylko powstaje pytanie, kto będzie decydował, że ta sytuacja jest dobra, i co wchodzi w zakres czynników, które o tym decydują. Jak rozumiem, to, że sytuacja jest dobra, będzie stwierdzał rząd. To przypomina mi historię z książki „Król Maciuś I”, kiedy główny bohater na narzekania obywateli, że w kraju jest źle, zadekretował, że od dzisiaj jest dobrze.

– Jak Pan skomentuje fakt, że na liście płac została umieszczona też pierwsza dama? Internauci już żartują, że jeśli ona otrzyma pensję tylko za bycie żoną prezydenta, to każdy Polak powinien dostać pensję za bycie obywatelem Polski.

– Komentarze internautów w takich sytuacjach są zazwyczaj bardzo celne. Niestety, jest to promocja nie wiadomo czego, bo bycie żoną prezydenta jest zaszczytem, a nie pracą. Jest taka tradycja w Polsce, że żony prezydentów zajmują się działalnością charytatywną. Z kolei działalność charytatywna z zasady ma charakter wolontariatu i jednoczesne otrzymywanie pensji jest całkowitym zaprzeczeniem idei. Wygląda na to, że odchodzimy od tej, mimo wszystko, dobrej tradycji.

– Pomysł nie podoba się też Grzegorzowi Schetynie, który w audycji radiowej przypomniał, że nie tak dawno zabrakło pieniędzy na podwyżki dla pielęgniarek, aż tu nagle mamy podwyżki dla polityków. Stwierdził on też: „ci, którzy to robią, zapłacą polityczną cenę”. Czy rzeczywiście mogą być jakieś poważne skutki tego projektu PiS-u?

– Uważam, że nie. Nie zapominajmy, że PiS w swojej głównej retoryce stara się przekazać Polakom, że chroni nas przed wojną, którą Rosja codziennie planuje, i innymi zagrożeniami. Ten temat przejdzie raczej niezauważony. Już sam fakt, że Grzegorz Schetyna i PO są głównymi krytykami tego rodzaju pomysłów, też obniża możliwość buntu społeczeństwa polskiego. Pamiętam, że temu politykowi podwyżki nie przeszkadzały, kiedy on sam był przedstawicielem władzy z ramienia PO. Protesty pielęgniarek miały miejsce także wtedy, gdy rządziła ta partia, i ten problem nie jest wcale nowy. A same podwyżki będą miały jakieś przełożenie na niższe poparcie, ale wątpię, żeby to mogło spowodować jakieś poważniejsze protesty w polskim społeczeństwie.

Z Tomaszem Jankowskim rozmawiała Grażyna Garboś

Źródło: pl.SputnikNews.com